Poczta opłacona ryczałtem. № 71. Rok III. Warszawa, 22 Lutego 1926 r.

PRO PATRIA

ORGAN

OBOZU MONARCHISTÓW POLSKICH

Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłacaniu za pośredn. administracji pisma. — płacą połowę.	Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe lub można ją wpłacać na Konto czek. P. K. O. Nr. 8801.	Numer pojedyńczy 25 gr.

Od pierwszego swego numeru (czerwiec 1924 r.), „Pro Patria" twierdziła i twierdzi, że bolszewizm w Polsce wciąż się rozwija, a Sejm jest na to zupełnie bezradny. Jakgdyby się powtarzała historja przedrozbiorowa z zadziwiającą precyzją. Naród nie zginie, ale państwo?..

„POLITIQUE D'ABORD".

(Najpierwej polityka).

To słynne powiedzenie znakomitego rojalisty francuskiego Karola Maurras'a, powiedzenie filozoficzne i pedagogiczne znaczy, że rodzaj ustroju państwowego rozstrzyga o losach narodu, o jego pomyślności lub nieszczęściu i słabości, znaczy, że naogół nie ludzie, lecz instytucje gwarantują trwałość państwa.

Ludzie umierają, instytucje nie. Najgenjalniejszy człowiek nie zrobi nic w obrębie instytucji źle postawionych, fałszywie założonych; przeciwnie, ludzie nawet mierni mogą rządzić pomyślnie przy instytucjach odpowiednich do rzeczywistych sił i potrzeb narodu.

Człowiek niezwykły (Mussolini) najwyżej może co zrobić? — może przebudować instytucje, niektóre poprawić, inne założyć na innych fundamentach. Więcej od jednej osoby wymagać nie można. Raz dobrze postawione instytucje wymagają już tylko dobrej konserwacji. Przez dobrą konserwację rozumie się to, co pospolicie zwą normalną ewolucją. I jedynie takim trybem państwa stać mogą.

Odpowiada to pewnej mierze i faktom technicznym. Maszyna źle zmontowana nie może byc prowadzona przez żadnego mechanika, dopóki nie ulegnie innemu montażowi.

Dla tego zupełnem złudzeniem jest oczekiwać jakiejkolwiek poprawy, ulepszenia, sanacji czy to ekonomicznej, czy obyczajowej, czy umysłowo - kulturalnej w państwie z instytucjami źle założonemi. Trzeba naprzód zaprowadzić dobrą politykę. A niezbędnym warunkiem i narzędziem dobrej polityki, są odpowiednie i celowe instytucje. Innemi słowy, rzeczą najpierwszą jest przebudowa instytucji, jeżeli okazało się, że źle działają. Oto znaczenie słów Maurras'a.

I otóż najwyższem dla nas zagadnieniem jest kwestja, czy sam duch naszych instytucji państwowych i ich forma, odpowiadają siłom i potrzebom narodu? Zdaje się, że chyba jakiś człowiek wyjątkowy u nas zadał sobie takie pytanie.

Ludzie rozstrzygali inne pytanie: czy fabrykowane instytucje państwowe odpowiadają tak zwanemu duchowi czasu. Nie szukali miernika przedmiotowego, jakim jest stan polityczny narodu, lecz używali rzecznika subjektywnego, jakim jest zawsze „duch czasu".

Co jest właściwie „duch czasu", tego nikt nawet w przybliżeniu nie wie, nawet nie odgaduje, bo jest to chwilowa zachcianka, niemająca dalszego znaczenia konieczności. Czy duchem czasu jest dancing i masonerja francusko-żydowska — czy faszyzm? Ta mityczna wielkość „demokratycznego ducha czasu", wpłynęła do państwowego budownictwa polskiego pod dwiema postaciami: bolszewizmu rosyjskiego i demokratyzmu francuskiego, które w gruncie rzeczy mają to samo źródło, mianowicie romantyzm rewolucyjny.

„Duch czasu" ma jednak jedną zaletę, wprawdzie nie natury państwowej, lecz partykularnej; jest wybornym parawanem dla licytacji wybieranych partji parlamentarnych. Można z nim urządzać wszelakie seanse spirytystyczne i metamorfozy powstałe z „ducha czasu".

A teraz śledźmy za następstwami tych instytucji. Przychodzi ten czy ów minister skarbu, przypuśćmy

z dobrą wolą. Mówi wielkie słowo: „sanacja“, gazety powtarzają „sanacja“, kabarety też, echo też. Przy pierwszem dotknięciu pensetką lub nożyczkami sanacyjnemi, „duch czasu“, to jest telefonistki, tramwajarze, elektrowcy, czy wodziarze krzyczą. „Duch czasu“ wszędzie odzywa się „jestem“. Z innej dziedziny. „Duch czasu“ na ulicach Krakowa morduje wojsko, w Kaliszu zdobywa szturmem magistrat. Ale „Duch czasu“ jest aniołem łagodności i tolerancji. Minister skarbu błaga: „dajcie pieniędzy, albo robotę“. „Duch czasu“ odpowiada: nie na to wolność, abym miał pracować; wywłaszczaj pan tego, kto ma więcej“.

Nawet patrjotyzm bywa zachwycony wielmożnością „Ducha czasu“.

Ale człowiek myślący nie może wierzyć, aby gmachy budowane z takich materjałów, aby instytucje powstałe z takich kruchych i błahych przesłanek, mogły być trwalsze od domku z kart. Uważa, że jeżeli istnieje rzeczywisty obowiązek patrjotyczny, poza wegetacją śród wzajemnego okłamywania się, to jest nim obmyślanie realnej budowy państwa pozą romantyczno-demokratyczną budową lub obdzierstwem socjalistycznem.

Myśli nasze podaliśmy w tezach.

Juljusz Bończa.

Bieg polityki.

Polsko-bolszewickie zaloty.

Handel nasz liczy na odbiorców w Socjalistycznej Republice Sowietów, stąd utworzenie czegoś w rodzaju izby handlowej ad hoc. Życzymy powodzenia, chociaż dotychczas nikt nigdy nie widział, aby socjaliści płacili za coś, z wyjątkiem propagandy. Brać i spożywać umieją, dawać i oddawać—nie oddają.

Historja terroru moskiewskiego, idzie szlakiem rewolucyjnego terroru francuskiego, bo namiętności i charaktery ludzkie, zmieniają się mało, albo wcale. Terroryści wszędzie dzielą się na ideologów i na spekulantów, a nadchodzi chwila, gdy biorą się śmiertelnie za czuby, a spekulanci zwyciężają ideologów.

Straszliwy Robespierre był jednakże człowiekiem bezinteresownym i nieprzekupnym, wszyscy zaś termidorzyści, to jest ci, co go posłali na gilotynę, kończąc właściwą rewolucję, jak Tallien, Barrère, Collot, Billaud, Barras byli zgniłymi łotrami.

Robespierre wierzył w „morał“ rewolucji i dlatego w swej dwugodzinnej mowie 1794 r. (26 lipca), mówił gwałtownie przeciwko „obcym“ agentom i cudzoziemcom, udającym patrjotyzm. Ta mowa zgubiła go. Zraniony przez żyda Medę, czyli „Merdę“, okrzyczany monarchistą, dnia 28 lipca był zgilotynowany.

Termidor powoli zbliża się i do bolszewików rosyjskich. Piotrogród contra Moskwa, Zinowjew (Apfelbaum) i Kamieniew (Rosenfeld) przeciwko Bucharinowi i Stalinowi, petersburgski dziennik „Prawda“, przeciwko „Prawdzie“ w Moskwie.

Rok temu, ci sami Apfelbaum i Rosenfeld, powalili Bronsztajna (Trockiego). Teraz im się nie udało przemódz dyktatorów w Moskwie, a szef armji czerwonej Woroszyłow wysłany został do Petersburga dla nadzoru nad tamtejszymi dysydentami. Wizytuje koszary i okręty, robiąc propagandę na rzecz Moskwy.

Wdowa po Leninie i organ robotników leninowskich „Biednota“, publikują następującą rezolucję:

„Każdy z was inaczej rozumie naukę Lenina. Ale zdaje się, że wszyscy nie rozumiecie z niej nic. Nie będziecie trzymali władzy w ręku długo“.

Dla ludzi, mających zmysł historyczny, te rzeczy rozwijają się normalnie.

Zdaje się, że zaloty polsko-rosyjskie są już spóźnione.

PORTRETY.

WINCENTY WITOS. 5)

Pastuszkowie bywali Papieżami. Mussolini, syn kowala i nauczycielki, jest największym współczesnym mężem stanu na świecie, Joanna D'Arc, prosta wieśniaczka lotaryńska, wyzwoliła Francję z niewoli angielskiej, ale Wincenty Witos, rdzenny wieśniak polski z urodzenia, na przywódcę tego ludu okolicznościowo wysunięty, nie był tym Piastem, na którego zszedł Anioł Pański, dając piękne zlecenie państwowe.

Urabiała go od młodości gangrena państwowości austrjackiej, prowadzonej zakulisowo przez żydów wiedeńskich, pod dożywotnictwem upartego, zaciekłego feodalnego starca i niemca Franca Josepha. Urabiała go poniekąd tradycja Szeli i okropnych wypadków tarnowo-bocheńskich, to fatalne chwilowe zapomnienie się części ludu polskiego, sprzymierzonego z biurokracją niemiecką i spekulacją żydowską.

Nie mówimy, jakoby Wincenty Witos miał jakoweś podobieństwo z historycznym opryszkiem, ale nie bywa rzadkiem, że zła tradycja nie prowadzi do pokajań, lecz powiększa zaciętość przeciwko ofiarom popełnionej winy.

Urabiał go od młodości parlamentaryzm przedwojenny, forma schyłkowa ustroju, a interes polski przywykł był widzieć w osobach pp. Głąbińskiego i St. Grabskiego, albo Bobrzyńskiego lub Jaworskiego, albo Daszyńskiego i Heckera. Urabiał go wreszcie fatalny stan agrarny w Małopolsce i rzeczywiście, smutna dola wieśniaka galicyjskiego, cierpiącego na głód ziemi, jako warsztatu pracy, zwłaszcza, że znaczna część latifundystów nie odznaczała się taką umysłowością, ani moralnością, ani produkcyjnością, aby otoczeniu imponować mogła.

Z tego nie skanalizowanego i pełnego miazmatów podwórka, pan wójt z Wierzchosławic, znalazł się w Sejmie polskim, jako naczelnik partji decydującej i prowadzący budownictwo i politykę 28 miljonowego państwa.

Ta kancelarja była dla jego umysłu o wiele za duża, ale trzeba przyznać, że romantyka demokratyczna, mogła była dodawać mu animuszu. „Chłop potęgą jest i basta“ pisywali literaci, kontenci, że znaleźli jakąś podporę dla swego charłactwa. Oczywiście, że chłop jest potęgą, korzeniem, ale takich potęg w narodzie jest wiele, a wszystkie są państwu niezbędne. Jak w drzewie korzeń, pień, kora, gałęzie, liście, a botanik, któryby je oczyszczał z liszek i t. d.

Od mistyki chłopomańskiej, bardzo blisko do demagogji, w co się w końcu obróciła „piastowość“, pojęta jako stronnictwo wyborcze.

Że nad ustawodawstwem, finansami i administracją Polski od roku 1919 ciążyła i ciąży obezwładniająco narzucona natarczywie reforma rolna, ponosi za to odpowiedzialność główną Wincenty Witos. Akcja ta była zupełnie na poziomie jego horyzontu umysłowego; tak, jakgdyby specjalnie przyszedł na świat, aby zamącić kaduceuszem i powrócić na tyły sceny.

Cóż go tu tłumaczyć może? Nie cel przedmiotowy, to jest duże powiększenie gospodarstw małych, bo to dałoby się było osiągnąć drogą prostszą, tańszą i szybszą przez parcelację prywatną, regulowaną przez rząd. Więc nienawiść klasowa? Wywłaszczyć ów nienawistny świat „panów“ i obszarników, ową szlachtę, której przeciwstawił Wincenty Witos siebie i chłopów, do czego zresztą nawet pełnej plenipotencji nie miał ze strony ludu, wiedzącego o tem, że do tych obszarników od lat wielu wchodził kto chciał: chłop, mieszczanin, a w Małopolsce nawet żyd. Natomiast część szlachty udała się na „socjalizację“ ojczyzny i świata, na cześć i chwałę bolszewizmowi.

Olśniony niespodziewaną wagą własnej persony, Wincenty Witos, nie wiedząc o tem, stał się wykonawcą programu Mędrców Syonu, na terytorjum „piastowstwa“. Bo „niszczcie gwałtownie wszelką własność, naprzód większą, potem mniejszą, a najlepiej robić to pod osłoną państwowego patrjotyzmu. Niszczcie samą zasadę własności, jakie to pojęcie niewolnikowi nie przystoi“.

Postać antropologicznie i psychicznie nie przedstawia nic osobliwego, ani rażącego. Znamionuje ją żywotność cielesna i spryt. Wyobraźni i wyższej duchowości nie ma. Premjer rządu wtedy, gdy w Krakowie mordowano wojsko nasze bezkarnie, nie drgnął jako Polak. To się samo zanotowało na całej jego przyszłości tuszem.

Wincenty Witos mógłby być użyteczny, np. Kazimierzowi Wielkiemu przy tępieniu Borkowiców, jako jeden ze starostów królewskich. Pod okiem królewskiem rządził by nieźle, bo zdrowy rozum ma, dorobiłby się dobrze, jako człowiek praktyczny i pamiętający o sobie.

Postać tę charakteryzuje duży, ciekawy, przemyślny i ambitny nos, jak dziób u czapli, ptaka czujnego, trudno dającego się podejść i żarłocznego. *Paleta.*

Wyjaśnienie naszych tez politycznych programowych.

(Patrz № 63 „Pro Patria").

TEZA I. Prawem Zwierzchniem jest dobro Narodu, rozumiane zgodnie z moralnością chrześcjańską. Nie państwo dla państwa, ale państwo dla Narodu.

I.

Teza ta zawiera w sobie trzy twierdzenia:

1) Prawem zwierzchniem jest dobro narodu.

2) Dobro narodu musi być zgodne z moralnością chrześcjańską.

3. Objektem i celem państwa jest naród, a nie oderwane idee „panowania".

Wszystkie te trzy twierdzenia powinny być wyjaśnione.

Co do pierwszego. Stara zasada rzymska „salus reipublicae suprema lex" (zbawienie rzeczypospolitej jest prawem najwyższem), pozostaje niezmienna, jako racja bytu państwa. Twierdzenie to może uledz zaprzeczeniu tylko ze strony anarchisty, uważającego, że państwo jest niepotrzebne. Wyraz łaciński „salus", zastępujemy wyrazem „dobro", przez które rozumiemy dobro moralne, umysłowe i materjalne razem wzięte, ponieważ wszystkie fakty życia zbiorowego mogą się odnosić tylko do tych trzech kategorji potrzeb. Innych nie ma. Wyraz łaciński „res publica", oznacza poprostu rzecz publiczną, czyli państwo, bez względu na jego formę.

Co do drugiego. Ponieważ w propozycji pierwszej jeżeliśmy nie użyli wyraźnie pojęcia „moralny", jednakże zawiera się ono w naszem pojęciu „dobro", musimy wyjaśnić, jaka moralność jest konieczna dla urzeczywistnienia dobra. Powiadamy: moralność chrześcjańska.

Rzymianin starożytny nie potrzebował wprowadzać do swej filozofji państwowej pojęcia „moralność". W Rzymie starożytnym państwo było związane absolutnie z kultem religijnym i żadnego rozdziału pomiędzy władzą świecką, a duchowną nie było. Tak jest dotychczas de facto u narodu żydowskiego, który mimo fizycznego rozproszenia stanowi własne państwo.

W państwach europejskich aryjskich władze duchowna i świecka rozdzieliły się na kompetencję spraw doczesnych, przedstawioną przez państwo świeckie i na kompetencję poza doczesną, przedstawioną przez Kościół Chrześcjański w jego różnych organizacjach. Jednakże ten rozdział z natury rzeczy nie może być absolutny, to znaczy, że obie te władze muszą pozostawać w pewnym i to niezmiernie poważnym stosunku wzajemności usług i świadczeń.

Dlaczego ta łączność i wzajemność jest konieczna?

Otóż państwo rozpościera opiekę nie nad jednem żyjącem pokoleniem, lecz nad licznym ich szeregiem, nad generacjami. Instynkt samozachowawczy gatunku żąda tego od państwa, bo w tym celu poświęca znaczną część wolności osobniczej na rzecz państwa i samo państwo uznał.

Tak więc państwo, przynajmniej w swoich zasadniczych tendencjach, nie jest instytucją doczesną.

Jest instytucją wielowieczną. Jako taka, państwo musi się oprzeć na zasadach ponadmaterjalnych, mianowicie wydawane przezeń prawa muszą czerpać źródło z zasad sprawiedliwości i miłości. Jest to już teren moralności, szczególna kompetencja Kościoła.

Są wprawdzie teorje (liberałowie i socjaliści), uznające za możliwość istnienie „etyki cywilnej" wogóle, lub „etyki narodowej cywilnej" poza organizacjami Kościoła. Może to być słuszne w odniesieniu do nielicznych jednostek (chociaż i to wątpliwe), ale w znaczeniu politycznem, w odniesieniu do mas, jest to nonsens, za który narody i państwa płacą zgubą, jeżeli miały nieszczęście uwierzyć weń. A biorąc współcześnie na przykładzie, olbrzymie zasoby intelektualne i materjalne Francji, giną od tego nonsensu. Skutkiem niechybnym „etyki cywilnej", jest zbrojna, krwawa walka klas, czyli największe nieszczęście polityczne.

Dlatego do naszej tezy zasadniczej wprowadzamy integralnie konieczność rozumienia dobra narodowego zgodnie z moralnością chrześcjańską. Zdanie to da się logicznie odwrócić: wszystko, co nie jest zgodne z moralnością chrześcjańską, nie może iść na pożytek narodu.

Zasada ta niszczy wreszcie koncepcje narodów „wybranych" i koncepcję samowładców państwowych w jakiejkolwiek postaci, a więc i żydowskie marzenia o podbiciu świata, kanony bismarckowskie niemieckie, proletarjackie zapędy moskiewskie. Proklamuje zasadę umiarkowania, pierwszy stopień mądrości politycznej i pokojowego współżycia państw.

Z ostatnim ustępem usuwa się już i trzecie zdanie naszej tezy, nie państwo dla państwa, ale państwo dla narodu. Zdanie to ma charakter ostrzegawczy przed utopijnem, nierealnem pojmowaniem zadań państwa, przed jego ubóstwieniem, czyli przydaniem mu takich nadzwyczajnych atrybucyj, jakie mogą zrobić zeń instytucję szkodliwą dla narodu, jako organizmu.

Naród jest rzeczywistością żywą, państwo jest rzeczywistością oderwaną, czyli ideą wcieloną w instytucje. Idea, jeżeli ma być zdrowa, musi być wierną sługą narodu, który tę swoją piastunkę powinien otaczać wielkiem poważaniem, jak dziecko niańkę, a to ze względu na swoje wiekuiste niemowlęctwo. Natomiast piastunka niechaj nie robi rewolucji, niechaj nie odwraca porządku naturalnego, niechaj nie zapomina, że zadaniem jej jest wychowanie i rozwój, a nie katowanie dziecka. Państwo — fetysz, bałwan jest największem nieszczęściem ludzkości.

Stosunek prawidłowy narodu do państwa i odwrotnie, jest kamieniem filozoficznym polityki i historji i w zasadzie może być rozstrzygnięty na drodze czysto rozumowej, bo chodzi tu tylko o określenie stosunku. Zasadę tę postawiła jasno filozofja chrześcjańska: oddaj Bogu co Boskie, a cezarowi co cezarowe, czyli, że jednostka ma szanować „cezara", ale cezar ma uszanować część boską jednostki, ewentualnie jednostki zbiorowej, czyli narodu.

Prawdę tę filozofja niechrześcjańska, czyli materjalistyczna, zniekształciła zupełnie, czego rezultatem jest chaos bolszewizmu.

Wznawiamy ją i proklamujemy w naszej pierwszej tezie, której wszystkie przesłanki wiążą się w jedność.

Juljusz Bończa.

II.

Państwo, w pojęciu prawnem, jest terytorjalną jednostką zbiorowości ludzkiej, o własnej władzy rządzącej, uniezależniającej je politycznie od innych podobnych jednostek.

W tworzeniu się państw brały udział dwa instynkty: samozachowawczo-obronny i zdobywczo-napastniczy.

Pod wpływem pierwszego z tych instynktów, ugrupowania rodzinne, patrjarchalne lub szczepowe, łączyły się w wielkie konglomeraty, celem skuteczniejszego zapewnienia sobie warunków życia i rozwoju, przez zespolenie ich sił przeciw zaborczym instynktom sąsiadów. Tą drogą powstawały państwa z ludności osiadłej rolniczej i o składzie genetycznie jednolitym.

Instynkty zdobywcze, cechujące więcej gromady koczowniczo-łowieckie, stwarzały państwo drogą podboju ludności osiadłej, dla pobierania łupów i korzystania z rąk niewolniczych. Tak powstałe państwa uzyskiwały skład ludności genetycznie niejednolitej.

Instynkty samozachowawcze były czynnikami społecznymi i czyniły państwo środkiem dla zabezpieczenia ludności najlepszych warunków jej bytu i rozwoju. Instynkty wysuwające na czoło podbój, były czynnikami politycznymi, stwarzającymi państwo ze zwycięzców i podbitych: tworzyły z niego narzędzie, dla zapewnienia życia zwycięzcom.

Każdy z tych dwóch czynników, w różnym stopniu i czasie, wywierał swój wpływ tak na formowanie się poszczególnych państw, jak i na dalszy ich rozwój: z biegiem wieków sumaryczne działanie tych czynników, wytworzyło państwa, jakie widzimy w dobie obecnej o różnym składzie narodowościowym i różnej psychologji państwowej.

Z trzech elementów, wytwarzających państwo, t. j. terytorjum, ludności i władzy, ta ostatnia miała dominujące znaczenie, tak przy tworzeniu się poszczególnych państw, jak przy dalszem ich życiu i rozwoju; to też w całej pełni zachowała swe znaczenie i w dobie obecnej. Terytorjum i zamieszkująca je ludność, są fizycznemi zjawiskami globu ziemskiego; natomiast władza jest siłą umysłowo-moralną, wychodzącą poza zjawiska fizyczne; jest ona potęgą twórczą i jak myśl zakreśla kierunek i granice czynu, tak władza zakreśla granice państwa, przez odpowiednie skoordynowywanie i skierowywanie zbiorowych sił ludności i państwa.

To przyrodniczo słuszne znaczenie władzy w zyciu państwa, w wypadkach krwawych walk i klęsk żywiołowych, stwarzając warunki dla uwydatnienia wielkiego znaczenia władzy, jako czynnika myśli i twórczości, podnosiło w pojęciu ludności jej autorytet, doprowadzając ją do stopnia nieograniczoności i zespolenia jej w jednej osobie, czego następstwem było powstawanie autokratycznej władzy monarszej, przetwarzanie terytorjalne państwa w jej osobistą własność, a ludności w poddanych autokraty (L'état c'est moi). Zasadnicza ta przemiana władzy i stosunku jej tak do państwa, jak i do ludności, następowała w pewnej mierze nie bez zgody tej ludności, pod wpływem czynników wiary w potęgę intelektu dzierżyciela władzy.

Powstałe w ten sposób samowładztwo monarchów, jako twórczy czynnik państwowy, nie zawsze odpowiadało tym zadaniom, dla których pierwotnie powstała władza. Pochlebstwo, stosowane względem władców przez ich otoczenie dla wyzyskania ich słabostek, dla uzyskania wpływów i powstający wskutek tego upadek moralności na dworach, był przyczyną częstych zwyrodnień śród monarchów i wykorzystywania ich władzy nie dla dobra ludu, lecz dla zaspakajania swych osobistych słabostek, ambicji lub interesów. Podobne stanowisko władców, dyskredytowało ich władzę w oczach poddanych, powodowało utratę ku nim miłości, wzbudzało nienawiść i odruchy ku jej zwaleniu.

Równorzędnie ze wspomnianemi czynnikami, które rujnowały podstawy władzy absolutnej monarchów z ich własnej winy, wysuwały się nowe czynniki silniejsze od uprzednich, wypływające z rozwoju kultury i przekształcenia się warunków ekonomicznych życia ludności, wskutek rozwoju przemysłu, komunikacji i handlu, uwarunkowanych rozwojem nauk, rozszerzeniem wiedzy ogólnej i specjalnej śród szerokich mas, podniesieniem stopnia ich umysłowości i zwiększeniem ich kulturalnych potrzeb i użytkowania tworów techniki. Ponadto może największy wyłom wniosły w daną sprawę, zmiany w ideologji społecznej ludności, wywołane demagogicznemi hasłami wolnościowemi, opartemi na spekulatywnych doktrynach, jeżeli nie zawsze, to często stwarzanych i silnie rozszerzanych dla zapewnienia wpływów i władzy tajnym organizacjom masońskim i zorganizowanemu żydostwu.

Wszystkie te warunki wpłynęły na stopniowe ograniczenie władzy monarszej i w wielu państwach doprowadziły do zupełnego jej usunięcia, na rzecz władzy zbiorowej i ustroju demokratyczno-republikańskiego; w tych zaś państwach, gdzie władza monarsza jeszcze pozostała, była ona zniekształconą i sparaliżowaną przez demokratyczne jej nowelizacje.

Wprowadzone w państwach ustroje, o mniej lub więcej szerokim charakterze demokratycznym, dowiodły jednak wkrótce swej życiowej niemocy; wskutek zmienności rządu oraz zaniku władzy i odpowiedzialności osobistej, powstawała anarchja, samowola, brak bezpieczeństwa osobistego i mienia, niepewność jutra, zmiejszenie wytwórczości, nędza, upadek kultury, zniechęcenie i apatja.

W rządach demokratycznych, opartych o cyfrowe większości przedstawicielstwa narodowego, składającego się ze stronnictw wciąż walczących między sobą o swe własne interesy, nie może być należytej pieczy o ogólne interesy całej ludności, jako zespołu, gdyż wytwarzane od wypadku do wypadku rządy partyjne, trwające zazwyczaj zaledwo tygodnie, nie mogą prowadzić należycie ogólnej polityki państwa, wymagającej ciągłości, tembardziej, że piastując władzę czas krótki, całą swą energję muszą skierowywać na wyzyskanie chwili, dla przeprowadzenia interesów swej partji, nie zawsze zgodnych z interesami państwa i całości jego ludności.

W chwili bieżącej Polska otrzymawszy swój ustrój demokratyczno-republikański z uchwałą Sejmu Ustawodawczego, zebranego na zasadzie ordynacji wyborczej, danej krajowi przez działaczy socjalistycznych (pana Piłsudskiego i Moraczewskiego), przechodzi ciężką formę choroby „agonia democratica“, powodowanej przez brak władzy i rzetelnej pieczy o dobro państwa.

Obóz Monarchistów Polskich dążąc do podniesienia kraju z agonji, stanął na stanowisku starej rzymskiej zasady: „salus publice—suprema lex“ (dobro publiczne—najwyższem prawem) i uznał go za punkt wyjścia przy tworzeniu projektu budowy systemu ustroju państwa, jakiby najlepiej odpowiadał warunkom naszego kraju. Celem naszym nie jest osobisty interes panującego, a dobro całego narodu polskiego.

Bezspornie słuszna ta zasada, może jednak mieć tylko praktyczne i życiowe znaczenie, jeżeli dobro narodu będzie tak zkonkretyzowane, jak to bywało w monarchjach nieograniczonych, lub w oligarchjach partyjnych rządów republikańsko-demokratycznych.

Najwłaściwsze rozwiązanie tego zagadnienia, dają nam dwa postulaty: moralność, jako najwyższy czynnik społeczny i chrześcjaństwo, jako najwyższy czynnik twórczy.

Że moralność jest najwyższym czynnikiem społecznym, wypływa to bezspornie z samej jej istoty, gdyż jest ona zespołem wszystkich tych czynników, które normują wzajemne stosunki ludzi i harmonizują ich współżycie.

Twórczość ideologji chrześcjańskiej widnieje z potęgi kultury, którą ona stworzyła. Fundamentem ideologji chrześcjańskiej jest: „miłuj bliźniego, jak siebie samego“.

Przykazanie to jest najsilniejszym czynnikiem moralnym i społecznym, najlepiej regulującym współżycie ludzi między sobą; jest ono największą siłą popędową, skierowującą twórczość siły umysłu i ducha ludzkiego, ku podnoszeniu warunków swego życia, nie przez grabież dobytku i sił swych bliźnich, lecz przez należyte wyzyskiwanie sił i dobytku przyrody. Ideologja chrześcjańska, w przeciwstawieniu do ideologji żydowskiej parazytarnej, opartej na prawach do eksploatacji świata przez naród wybrany, jest ideologją twórczą; nie stoi ona na stanowisku walki i niewolnictwa, lecz na zharmonizowaniu wysiłków twórczych i współżyciu ludności. Harmonja jest najwyższem prawem rządzącem przyrodą, jest tworem Boskim, a w nauce Chrystusa i moralności chrześcjańskiej, jest w najprzystępniejszej formie ludziom objawiona.

(D. c. n.). *S. Dzierzgowski.*

BRYLANTY NOWOCZESNEJ NAUKI.

Mamy dwie panujące obecnie, postępowe, na podłożu demokracji wyrosłe nauki, które wspomagając się wzajemnie, okłamują kraj.

Jedna—to opieka społeczna; druga—statystyka.

Dla dygnitarzy nie posiadających oleju w głowie, służą one jako mózg obmyślający ustawy i sanacje.

Statystyka wspomaga pierwszą i całą doktrynę demokratyczno-socjalną, zawsze wtedy, gdy międzynarodowym wrogom kraju chodzi o to, aby fałszywe, ubezwładniające i rozkładowe pomysły wcielić w życie i „naukowo" je uzasadnić.

W Polsce wie każdy, że gdy drożyzna się wzmaga, to biuro statystyczne wykazuje jej spadek. Nauka statystyki oprócz dodawania i dzielenia, do których to działań, aż wysokich dygnitarzy potrzebuje — zna sposoby umiejętnego manewrowania cyframi tak, iż na pierwszego da się zawsze „naukowo" wykazać potrzeba obcięcia poborów.

Wielki rabin statystyki (Przyp. Red. Dr. Weinfeld), stał cały czas jako doradca za plecami tych mężów stanu, którzy dzierżąc władzę, doprowadzili kraj do dzisiejszego smutnego stanu. Chrzczony Mefistofeles wypełnił wolę ludu, z którego pochodzi, a zgodnie z kierunkiem pracy Mędrców Syonu.

Oto jedna z nauk wysoce kosztowna, z gruntu fałszywa, gdy występuje jako motyw, pochłaniająca wiele czasu i trudów, dokuczliwa dla ogółu, a nie uprawniająca do słusznych wniosków, a tem mniej ustaw i rozporządzeń nawet wtedy, jeśliby jej cyfry były prawdziwe, a zestawienie ich nie tendencyjne. W innem miejscu postaramy się to wykazać.

Jeszcze szkodliwszą jest druga. Doświadczenie wielu lat poucza, że wszelkie podwyżki płac robotników wychodzą i im samym i całemu społeczeństwu na niekorzyść.

Opieka społeczna, owa nowa doktryna demokratyczna, która chce przymusowo zbawiać, a myśli i działa logiką żydowskiej duszy Marksa, stwarza i proteguje wszelkie wysiłki podejmowane w tym celu, aby pod pozorem dobra i pomocy robotnikom, wpędzać ich samych i cały kraj w nędzę i niewolę, a jednocześnie wyznawcom talmudu, zapewnić rolę nauczycieli i kierowników, oraz wygodne, nie ulegające redukcjom posady.

Tak zdradzieckiej nauki nie znała przeszłość. Pokazywać widziadła poprawy losu robotniczego, szermować hasłami litości wobec niedoli robotniczej, a potem wszystkich wziąć w niewolę, spętać, obezwładnić i na wieczną nędzę, jak nasza obecna skazać — oto jest rekordowy efekt współczesnych ideałów „opieki społecznej".

Jakim cudem jednak biedny i niedość oświecony robotnik, ma ujść sideł i widzieć olbrzymiego pająka, ukrytego poza siecią mamideł i pustych frazesów, jeżeli profesorowie ekonomji i przeważna ilość uczonych i prasy dała się wziąć na lep pozorów i przez lata całe głosiła z urzędu te zasady, które dzisiaj w życiu okazały się tak zawodne i bolesne.

Ile razy i to z jakiejkolwiekbądź przyczyny wybuchnie strejk robotniczy z żądaniem podwyżki płac, to zawsze interwencja najwyższych władz „opieki społecznej", działając w imieniu całego państwa, przyznaje bezkrytycznie podwyżkę, popychając tem samem i swoich pupilów i cały kraj, w coraz to większą nędzę.

Łatwo jest dowieść na przykładzie, że każda podwyżka płac przynosi krzywdę protegowanej kategorji robotników i całemu społeczeństwu.

Związki zawodowe robotnicze chlubią się tem, iż dla swoich członków są aniołami opiekuńczymi. Tak np. ubiegłej zimy związek zawodowy drukarzy wymusił przez szereg miesięcy cztero-procentową podwyżkę płacy dla zecerów. Ci naturalnie byli zachwyceni skuteczną działalnością swego związku, owej od dawna oczekiwanej zdobyczy społecznej.

Przy bliższem rozpatrzeniu cała sprawa nie wypada jednak tak różowo. Wedle bowiem stałej normy równocześnie z cztero-procentową podwyżką dla zecerów, występuje automatycznie pięcioprocentowy dodatek dla „burżujów", t. j. właścicieli drukarń—co razem daje 9%.

Ponieważ księgarze biorąc od wydawców książki, dobijają drugie tyle, robi się już 18; a gdy do tego doliczymy procenta, jakie wydawca musi dołączyć do ceny książki z tego powodu, iż księgarnie często dopiero po wielu miesiącach spłacają rachunki, to zobaczymy, że podwyżka cztero-procentowa dla składaczy (zecerów) podnosi cenę książki o 25%.

Taka zatem instytucja, która daje 4% robotnikowi, a 20% „burżujowi" i podnosi jednocześnie drożyznę pewnego artykułu o 25%, zowie się zdobyczą społeczno-robotniczą. Kierujący zaś nią organ zapewniający „burżujom" kupieckim i lichwiarskim, u nas głównie żydom, dochód wysoki, przy minimalnych zyskach dla robotników, a wielkich krzywdach i stratach dla całego społeczeństwa, zowie się wedle ekonomistów wysokim urzędem „opieki społecznej".

Straty są powszechne, gdyż ceny wszystkich innych artykułów dostosowują się do podwyżki jednego z nich, zatem składacz, kupując książki dla swych dzieci lub inne artykuły, dopłaca do nich podwyżki większe niżeli ta, którą sam otrzymał.

Gdy sam sprawca własnego zubożenia dokłada do tego co zdobył, a zarazem i całe społeczeństwo traci, płacąc coraz to wyższe ceny za wszystkie towary, to zyskują najwięcej kupcy i lichwiarze w 80% żydzi i tu leży tajemnica tej miłości dla robotników, jaką brzuchaci bankierzy i adwokaci żydowscy okazują na wiecach robotniczych swoim ofiarom i narzędziom w walce pasożytniczej ze społeczeństwem.

Tak wyglądają w praktyce dobrodziejstwa istniejących związków zawodowych, tych zamków raubritterskich, ograbiających nietylko kraj, ale i swoich członków i pachołków. Opieka społeczna pracując w ten sposób, otrzymuje za swe zasługi od najwyższych władz przywileje, a od swoich członków posady, zaszczyty i środki pieniężne, które w rzeczywistości pokrywa społeczeństwo.

Tylko wrogowie ludzkości mogli obmyśleć takie systemy i tylko bezmyślne ofiary podstępu mogą go legalizować i sławić. Jak może istnieć kraj omotany siecią takich instytucji i jak bez rozbicia ich możliwem byłoby wyzwolenie z nędzy—to może wyjaśnią nam statyści i ekonomiści nasi.

Związki zawodowe nietylko pasożytują na swoich owieczkach, a przez nie i na całej ludności, ale opłacane są za to, aby mnożyć ubóstwo i drożyznę. Zarazem chronione są one przed redukcją. Gdy bowiem w chorem państwie utracają pracę robotnicy, a zatem redukcje dotyczą ich, czyli zdrowych tkanek organizmu—to te pasożytujące organa i komórki, czyli związki zawodowe, są ochraniane z tym uporem z jakim ciężko i chronicznie chory organizm wyzbywa się swoich zdrowych tkanek ustrojowych, aby podtrzymać zrosty i bakterje. Ten stan zaś zowie się gruźlicą rozpadową i kończy się śmiercią. Czy choroba ta jednak była dotąd poważnie traktowana, jeżeli nie ma nawet lekarza, któryby odważył się nazwać ją po imieniu?

Jeśliby związki zawodowe zgodnie z wygłaszanemi przez siebie hasłami, chciały pomódz swoim członkom i krajowi, to musiałyby postąpić odwrotnie do tego, co dzisiaj czynią.

Więc zebrać się i uchwalić powszechną zniżkę płac, np. o 30 prc. obowiązującą wszystkie kategorje robotników jednocześnie. Otrzymywaliby oni niższą płacę, ale jednocześnie i ceny artykułów byłyby znacznie tańsze, tak, iż robotnicy nie ponieśliby żadnego uszczerbku, tylko zyski, gdyż tym sposobem obniżyłyby się koszta produkcji o 60—70 prc., tak, iż możnaby pracować na eksport, pokonywując wszelką konkurencję.

Wszystkie warsztaty pracy ruszyłyby, a bezrobocie i nędza ustałyby na zawsze.

Musiałby jednak być usunięty zakaz pracy oraz urzędowy przymus Kas Chorych, ubezpieczeń i innych ciężarów socjalnych, które mogą i powinny pozostać jako dobrowolne, prywatne organizacje.

Dalszem uzdrowieniem kraju, byłoby usunięcie zupełne tak związków zawodowych, jak i biur statystycznych, gdyż to są organa choroby i kalectwa, które muszą zniknąć w okresie zdrowia, a przynajmniej ich waga i konieczność urzędowa.

Dr. E. Polończyk.

J. E. Kardynał Dalbor.

(1869—1926).

Umarł arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski, ks. Kardynał Dalbor. Niósł on wysoko godność Kapłana i Polaka. Cześć jego pamięci!

W tej gorącej chwili walki dobra ze złem na ziemiach polskich, Polska oczekuje z ufnością mianowania przez Stolicę Apostolską na dostojeństwo i rząd prymasowski kapłana o duszy apostolskiej.

Zjednoczenie Monarchistów Polskich.

Redakcja „Pro Patria“ otrzymała dokument następujący, który w całości podajemy.

OBÓZ MONARCHISTÓW POLSKICH
z jednej strony,
i ORGANIZACJA MONARCHISTYCZNA
z drugiej strony.

wobec wspólnego stwierdzenia, że tylko zupełna jedność organizacyjna pozwoli obydwu stronom należycie dążyć do swoich celów,

wobec wspólnego ustalenia, że cele, do których obydwie strony dążą są wspólne,

w poczuciu wielkiel wagi wspólnego celu, którym jest moralne, społeczne i państwowe odrodzenie Ojczyzny,

postanowiły przystąpić do uzgodnienia warunków całkowitej organizacyjnej fuzji pomiędzy Obozem Monarchistów Polskich, a Organizacją Monarchistyczną.

W tym celu, układające się strony, w osobach swoich przedstawicieli, którymi są:

ZA ZARZĄD OBÓZU MONARCHISTÓW POLSKICH: P. Prof. Doktór *Szymon Dzierzgowski*—Marszałek Rady Naczelnej Obozu Monarchistów Polskich. Pan *Mirosław Obiezierski*—Prezes Zarządu Obozu Monarchistów Polskish. Pan *Bogumił Orzechowski*—Sekretarz Generalny Obozu Monarchistów Polskich,

ZA ZARZĄD ORGANIZACJI MONARCHISTYCZNEJ: Pan Marszałek *Wacław Niemojowski*—Prezes Zarządu Głównego Organizacji Monarch. p. *Konstanty Murzynowski* Skarbnik Zarządu Główn. Org. Mon., p. *Józef Robakowski*—Sekretarz Generalny Organizacji Monarchistycznej,

którzy, po wymianie swoich pełnomocnictw, uznanych za dobre i należyte co do formy, zgodzili się na następujące POSTANOWIENIA:

1. Obóz Monarchistów Polskich i Organizacja Monarchistyczna łączą się w jedną organizację polityczną, pod nazwą

Zjednoczenie Monarchistów Polskich.

2. Program Zjednoczenia Monarchistów Polskich będzie opracowany przez Radę Naczelną Zjednoczenia, na podstawie odnośnych materjałów, ogłoszonych dotychczas przez układające się strony.

3. Statut Zjednoczenia Monarchistów Polskich zostanie opracowany przez Komisję Stntutpwą, w sklad której wejdą P.P. Prof. *Szymon Dzierzgowski, Mirosław Obiezierski i Alfred Jankowski.* Statut Zjednoczenia Monarchistów Polskich uwzględni:

A. Radę Naczelną, jako najwyższą władzę Zjednoczenia. w kompetencji której leży ustalenie statutu i programu oraz wybor Zarządu Głównego Zjednoczenia.

B. Zarząd Główny, złożony z 11 osób, do obowiązków którego będzie należało kierownictwo działalnością Zjednoczenia i decydowanie we wszystkich sprawach nie objętych kompetencją Rady Naczelnej.

C. Szeroką autonomją prowincjonalną.

4. W skład Rady Naczelnej wejdą: 16 członków obecnego składu Rady Naczelnej Obozu Monarchistów Polskich i 16 członków obecnega składu Komitetu Organizacj Monarchistycznej, z Marszałkiem Rady p. *Wacławem Niemojowskim* i Vice-Marszałkami pp. Prof. *Szymonem Dzierzgowskim* i Gen. *Kazimierzem Raszewskim* na czele. Radzie Naczelnej przysługuje prawo kooptacji nowych członków. Prezydjum Rady Naczelnej przysługuje prawo asystowania na zebraniach Zarządu Zjednoczenia.

5. W skład Zarządu Zjednoczenia Monarchistów Polskich wchodzą:

Prezes *Poseł Stefan Dąbrowski*
V.-Prezes *Gen. Józef Dowbór-Muśnicki*
V.-Prezes *Mirosław Obiezierski*
V.-Prezes *Prof. Lissowski*
V.-Prezes *Antoni hr. Jundziłł*
Członkowie: *Konstanty Murzynowski*
Ludwik Bryndza-Nacki
Aleksander Pawlikowski
Alfred Jankowski
Józef Robakowski
ks. Prał. Antoni Kwiatkowski

Sekretarzem Generalnym i Dyrektorem Kancelarji zostaje p. *Bogumił Orzechowski.*

6. Kadencja Władz Zjednoczenia Monarchistów Polskich jest dwuletnia.

Umowa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej podpisania i podlega ratyfikacji przez powołane organa w okresie 6 tygodni od daty podpisania.

Zarząd Zjednoczenia Monarchistów Polskich rozpoczyna swą działalność w Warszawie niezwłocznie.

Rada Naczelna Zjednoczenia konstytuuje się natychmiast po obustronnem ratyfikowaniu niniejszej umowy.

(—) Niemojowski Wacław
(—) Murzynowski Konstanty
(—) Robakowski Józef
(—) Dzierzgowski Szymon
(—) Obiezierski Mirosław
(—) Orzechowski Bogumił

Warszawa dn. 20 Lutego 1926 r.

Autorytet władz w republice.

Tytuł powyższy jest paradoksem — gdyż régime abject (tak Urban Gohier nazywa republikę), prawiąc przez usta swych urzędników o poszanowaniu i poważaniu władz przez obywateli — postępowaniem tych samych funkcjonarjuszy autorytet władz miesza z błotem lub czemś gorszem jeszcze.

Wyraża się to w tolerowaniu wszelkiego rodzaju buntowników i wichrzycieli, perswazje na których nie działają, ale przeciwnie tylko pobudzają ich do tem większego zuchwalstwa.

Mieliśmy przykład przestępczej bezczynności władz podczas pamiętnych rozruchów w Krakowie, zakończonych mordem wojska polskiego w polskiej republice; mamy świeży przykład indolencji władz, podczas wypadków w Kaliszu.

Z prasy codziennej oczywistem jest, że były one oddawna przygotowane, o czem nb. wiedzieli posłowie zdrajczych stronnictw.

Dla władz cywilnych i policji można być trochę pobłażliwym, jeżeli zamieszki je „zaskoczą“.

Stanowczo jednak powinna być pobłażliwość wykluczoną, jeżeli w czasie rozruchów obniżony jest do zera autorytet wojsk uśmierzających rozruchy.

„Polska Zbrojna“ z dn. 10 lutego 1926 r. str. 7, tak sobie bez żadnych komentarzy pisze: „...Następnie zaś wysłaną została kompanja, mająca na celu odparcie tłumu od magistratu. Ponieważ z tłumu zaczęły padać głosy, że odstąpi, jeżeli wojsko odejdzie—płk. Górski wycofał kompanję na poł godziny, w nadziei, że bezrobotni się rozejdą. Tymczasem zauważono, że tłum zaczął się organizować“... i t. d.

Z gruntu fałszywą metodą i wręcz niedopuszczalnem jest jakiekolwiek paktowanie wojska z tłumem w czasie rozruchów ulicznych. Zaś ustąpienie wojska z placu, choć na moment i w jakiejbądź nadziei, jest przestępstwem—bo nie wojsko przed motłochem, ale motłoch przed wojskiem ustąpić musi.

Skoro siła zbrojna występuje dla przywrócenia porządku, sam fakt jej ukazania się winien wzniecić trwogę wśród buntowników i nakazać poszanowanie. Jeżeli ukazanie się wojska powinnych skutków nie osiąga—musi ono użyć broni—i skutecznie—nie mierząc w nogi czy w obłoki—ale prosto w tłum. Jeżeli za pierwszym razem pociągnie to setkę-półtorej trupów—to według wszelkiego prawdopodobieństwa będą to już ostatnie ofiary—gdyż nikt nigdy już nie będzie usiłował zmuszać wojska do tej lub owej kapitulacji.

Takim duchem powinny być ożywione przepisy dla służby wojsk w razie rozruchów ulicznych.

Tymczasem fakta pokazują, że tak nie jest, gdyż władze ciągle działają stosowaniem półśrodków i paljatywów—wobec buntowniczych tłumów.

Rupublikańsko—demokratyczna zasada „niedrażnienia mas“ jest szkodliwą—bo celu nie osiąga, i zbrodniczą—bo powoduje co pewien czas nowe rozruchy które pociągają za sobą nowe ofiary ostatecznie grzebiąc autorytet władz.

H. Bartoszewski.

Komunikat № 7

Obozu Monarchistów Polskich.

W niedzielę, dn. 14 b. m. odbyło się poświęcenie nowego lokalu Obozu Monarchistów Polskich przy ul. Senatorska 6—Miodowa № 5. Ceremonji poświęcenia dokonał Vice-Prezes Z. O. M. ks. Prałat Antoni Kwiatkowski. Do licznie zebranych gości, członków i sympatyków Obozu przemawiali: Marszałek Rady Naczelnej Obozu Prof. Dr. Szymon Dzierzgowski i prezes Zarządu p. Mirosław Obiezierski. Po odczytaniu depesz gratulacyjnych od Prezesa Zarządu Głównego Organizacji Monarchistycznej w Poznaniu p. Wacława Niemojowskiego, Założyciela Monarhistycznej Organizacji Włościańskiej posła dr. Aleksego Ćwiakowskiego, Rektora Uniwersytetu Wileńskiego Alfonsa Parczewskiego i Profesorów ks. Ignacego Snieżki i Franciszka Bossowskiego, Redakcji „Słowa“ w Wilnie i „Głosu Monarchisty“ w Częstochowie, oraz od Kół prowincjonalnych Obozu, odbyło się zebranie towarzyskie.

Sekretarjat Generalny Obozu

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3
Druk. „Reduta“ Traugutta 3, tel. 40-39.